

Bieliński, Józef

[Odpowiedź autora recenzji]

Przegląd Historyczny 1/2, 309-310

1905

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Przeczą temu dowody, które w powołanej rozprawie swej przytoczyłem, a których źródłowe uzasadnienie w monografii o Towarzystwie przyjaciół nauk, nie leżało ani w planie moim, ani też było koniecznem.

5. Kwestyonuje Sz. Recenzent autentyczność niektórych wizerunków, między innymi braci Szaniawskich: Ksawerego i Kalasantego, twierdząc, że to portret jednej i tej samej osobistości — Kalasantego Szaniawskiego. Wizerunki zakwestyonowane znalazłem w cennym zbiorze księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego z podpisami, świadczącymi, że się odnoszą do dwóch oddzielnych osobistości, i, stosownie do tego, odpowiednimi podpisami je opatrzyłem w reprodukcji, poprawiwszy je następnie, po sprawdzeniu we wzmiance, że podpis *Kalasanty* winien być zmieniony na *Ksawery*. Na wizerunkach owych Ksawery Szaniawski przedstawiony jest w ubiorze cywilnym, a nie w sutannie kapłańskiej. Być może, że jako sędzia pokoju nosił czasami ubiór cywilny. Ostatnimi czasy odnalazłem w zbiorze hr. Przezdzieckich inny wizerunek ks. Ksawerego Szaniawskiego, na którym ów zacny kapłan przedstawiony jest w rogatywce i w stroju nieco karykaturalnym. Wizerunek ten podaję w drukującym się tomie VII, przy opisie zgonu czcigodnego kapłana. Wogóle, staram się zawsze o możliwą dokładność wizerunków i w wypadkach dostrzeżenia omyłki, podaję wizerunek poprawny. Uczyniłem to np. z wizerunkiem prof. Stanisława Jundziłła, który niewłaściwie zastąpiłem przez portret Józefa Jundziłła. Omyłki w tego rodzaju kolekcjonowaniu portretów, — jakie książka moja w liczbie kilkuset podaje, są częstokroć nieuniknione i niezawsze świadczą o lekkomyślności autora w ich wyborze.

6. Wymawia Sz. Recenzent autorowi, iż „walcząc z Bartoszewiczem w obronie Towarzystwa, niesłusznej broni sprawy, gdyż Towarzystwo swoim monografiami historycznymi dowiodło własnej nieudolności“. Przytacza w tem miejscu Sz. Recenzent ustęp z mego tomu V str. 297, w którym jakoby „roztaczam żale, iż Towarzystwo nic nie zrobiło dla historyi.“ Powołanego ustępu w książce mojej nie odnalazłem, chyba więc stronica mylnie w recenzji podana została. Nie mogę wszakże zgodzić się na przypisaną mi przez Sz. Recenzenta opinie, gdyż w gronie, w którym zasiadał *Lelewel*, historia, jako nauka, miała niewątpliwie godnych krzewicieli i niepodobna rezultatów usiłowań historyków Towarzystwa sprowadzać do zera i czynić im zarzutów ze stanowiska dzisiejszych wymagań i poglądów na zadania i doniosłość historyi.

Kończąc niniejszą dyskusję, czysto przedmiotową, z uznaniem przyznaję wiele trafnych sprostowań ze strony Sz. Recenzenta, jak np. co do daty powołania Śniadeckiego na stanowisko astronoma obserwatora do Wilna, co do daty wysłania Brodowskiego do Paryża, co do daty wydania „myśli Czartoryskiego o pismach polskich“, co do składu profesorów Szkoły administracji, co do dat nominacji profesorów Uniw. Warsz., co do wyboru Felińskiego na profesora literatury, co do specjalności Prof. Ciampiego, co do dat wydania *paralelli* i historyki *Lelewela* etc. Sz. Recenzent cennymi swemi pracami nad historią Uniwersytetów: wileńskiego i aleksandrowskiego dowiódł gruntownej znajomości przedmiotu i do wytknięcia usterek pracy mojej najzupełniej był uprawniony.

Warszawa, w lipcu 1905 r.

ALEXANDER KRAUSHAR.

W odpowiedzi na list powyższy, powtórzę to samo, o czem w sprawozdaniu pisałem, że te drobne usterki, jakie wynalazłem w dziele ogromnem sześciotomowem — są to drobiazgi, na które w dziełach mniejszej wartości nie

zwróconoby uwagi, a których w omawianem sprawozdaniu nie wolno było recenzentowi pominąć przez szacunek dla Autora i pomnikowej jego pracy.

Drobiazgi te nie zmniejszają wcale ani wielkiej wartości dzieła, ani wielkiej zasługi obywatelskiej Sz. Autora i dlatego nie wahałem się ani chwili, aby je wykazać z możliwą dokładnością.

JÓZEF BIELIŃSKI.

Na tem polemikę powyższą zamykamy.

Red.

SPROSTOWANIE.

Do artykułu p. t. Sprawa kryminalna Aleksandra hr Fredry, wkradły się w zeszyt I „Przeglądu“ omyłki następujące: str. 90 wiersz 2 z góry zamiast: pełnemu swemu — powinno być *pełnomocnemu*; str. 97 wiersz 22 z góry zamiast: nie czując — powinno być *nie uznając*; str. 97 wiersz 4 z dołu zamiast: z którego — powinno być *z którym*; str. 98 wiersz 1 z góry zamiast: czego pisarze nie... powinno być — *co pisemnie*; str. 98 wiersz 9 z dołu zamiast: wywołanie powinno być *wysłanie*; str. 99 wiersz 2 z góry zamiast: stanu wojskowego — powinno być *stanu wyjątkowego*; str. 99 wiersz 17 z góry zamiast: Nittmanem — powinno być *Wittmanem*; str. 99 wiersz 4 z dołu zamiast: w praktyce — powinno być *w polityce*; str. 99 wiersz ostatni z dołu zamiast: intryga — powinno być *instytucja*; str. 100 wiersz 9 z dołu zamiast: spiskowców — powinno być *spisków*; str. 103 wiersz 19 z góry po słowach: przesłuchaniu Fredry — opuszczono słowa: *w kollizyi*; str. 103 wiersz 23 z góry zamiast: publiczno-karnych — powinno być *polityczno-karnych*.